Rok 4. — Nº 8. NUMER 30 CENTIMÓW. 15 Kwietnia 1884.

KURJER POLSKI w Paryżu

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK: 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY: 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.

W Ameryce: 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki przez Post-Office-Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
9, place du Collège de France. 9
PARIS

Anonsa: wiersz 50 cent.
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków szukających zatrudnienia, jako też dla dających takowe, ogłaszane będą bezpłatnie.
Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołączeniem marki pocztowej.

W Londynie abonować można w domu kommissowym P. F. KAROL & Cº, *23, Martin's Lane, London, E. C.*

LUDNOŚĆ NARODU POLSKIEGO

W dzisiejszym czasie, gdy tak zwany pozytywizm wielu ma zwolenników, ważną jest rzeczą poznanie środków, któreby rzeczywiście nieokreślonej dotąd dokładnie teorji nadały naukowe znaczenie. Nikt nie zaprzeczy że pozytywiści, widząc bezskuteczne usiłowania filozofów polepszenia bytu społeczeństwa, co powinno, w granicach moralności, stać na głównym celu wszelkich nauk, starają się wynaleźć ku temu sposób praktyczny. Ale jeżeli środki materjalne, czyli inaczej mówiąc fizyczne, mają być główną dźwignią postępu, należy je dobrze zbadać, obliczyć i ocenić. Rozumie się iż każda siła byłaby martwą, gdyby jej duch nie ożywiał.

Materjalizm zbyt głęboko zapuścił już korzenie w naszym wieku. Wielu przestało wierzyć w niespożytą, olbrzymią acz niedocieczoną potęgę ducha. Lecz z drugiej strony nie zbadano dostatecznie siły ciała. U nas, wśród bolesnych walk na polu politycznem, nie mało już uczyniono ażeby zgasić lub przynajmniej stłumić *ducha polskiego*, który (niech mówią co chcą pozytywiści) jedynie utrzymał nas przy życiu; a nikt dotąd nie pomyślał ażeby zwrócić uwagę na stan fizycznych sił naszych, na składowe części narodu naszego, na *ciało Polski*.

Pierwszy zajął się tem Stefan Buszczyński.

W 1881 roku. na IIIcim kongresie geograficznym w Wenecji, zapisawszy się do działu *etnograficznego*, na posiedzeniu przedstawił w języku francuzkim: « *La population de l'Europe au point de vue ethnographique* », a w zabranym głosie okazał w obec uczonych ze wszystkich części ziemi, rzeczywistą *ludność narodu polskiego*.

Głos jego, zapisany do akt kongresowych, wyszedł w Rzymie przed kilku miesiącami w osobnej odbitce. Nad zbadaniem tej ważnej sprawy autor pracował *pół-czwarta* roku; przejrzał i krytycznie sprawdził *kilkadziesiąt* oficjalnych i prywatnych źródeł. Tę pracę podajemy w przekładzie dosłownym najgłówniejszych wyjątków.

I.

« Nauki nie miałyby bezwzlgędnie tej ogromnej wartości, która przyczynia się do zgromadzeń uczonych, gdyby nie założyły sobie za cel główny: szczęścia ludów i ich największego dobra jakiem jest wolność.

« Każdemu znanym jest smutny los Polski. Lecz wiele osób nie wie o tem że w niektórych statystykach naród polski jest, że tak powiem, skazanym na to aby został wyniszczony środkami niegodnemi nauki. Chcę przez to rozumieć iż w niektórych pismach, nawet urzędowych zmieszane są razem plemiona, narodowości i religijne wyznania.

« W Rossji, na przykład, dość jest należeć do kościoła grecko-rossyjskiego, zwanego « *prawosławnym* » aby być zaliczonym do potomków plemienia które wcale jest różnem od Polaków, a więc aby uchodzić w urzędowych statystykach za Rossjanina. W państwie pruskiem dość jest być protestantem aby zostać zaliczonym w poczet Niemców.

« Każdy widzi że to dokładnem nie jest.

« Nie chodzi tu o politykę; ale o to tylko ażeby przedstawić prawdę w kwestji tak niezmiernie ważnej.

« Statystyczne badania, które śmiało nazwać mogę sumiennemi, wolnemi są od wszelkich uprzedzeń, zaczerpniętemi w źródłach autentycznych, bezstronnych, nie ulegających żadnej wątpliwości, przekonały mnie, że następujące fakta i liczby niżej wymienione powinny być przyjęte nie tylko w naukach geografii, w statystyce, lecz również w elementarnem kształceniu po szkołach całej Europy.

« 1) Niewątpliwą jest rzeczą że plemię *turańskie*, zwane przez niektórych *uralskiem*, całkiem się różni od plemienia *aryjskiego*.

« 2) Rossjanie to jest Moskale są potomkami *Turanów*, czyli Mongołów, Finów, Turkomanów i t. d.

« 3) Jak Gallowie, należący do plemienia romańskiego, otrzymali wypadkiem historycznym nazwę Franków czyli Francuzów, chociaż ci wchodzili w skład plemienia germańskiego, tak podobnież potomkowie Mongołów i Finów zostali niesłusznie przezwani Rossjanami a właściwie mówiąc *Rusinami* przez książąt skandynawskich, którzy zagarnęli w IX wieku ziemie *słowiańskie*, a wypędzeni z nich na początku XIV wieku, osiedli na ziemiach *turańskich*; nadali z czasem tym ziemiom nazwę Rusi (później Rossji), i marzyli ciągle o zawojowaniu znowu ziem słowiańskich, będących niegdyś ich wojennązdobyczą. Ztąd powstało zmieszanie pojęć o plemionach, które koniecznie należy uchylić. Potomkowie prawdziwi Słowian rozciągają się ku wschodowi nie dalej jak po 50 stopień szer. wschod. według południka Ferro.

« 4) Niemasz może w całej Europie języka, któryby miał mniej narzeczy jak język polski. Niektóre z tych narzeczy można nawet nazwać *gwarami* (*jargons*) alba *mową ludową*. Używa jej zwykle lud nieukształcony. Ma swoich pieśniarzy i pisarzy kilku, jak np. Prowansale mieli swoich *bardów*, *trubadurów*, jak Teutoni mają swego Fritza Reutera, który zostawił nie mało bardzo pięknych dzieł napisanych ludową mową *platttütsch*. Owóż urzędowe sprawozdania statystyczne pochwyciły te małe różnice językowe, ażeby dowodzić że naród polski ma kilka gałęzi całkiem oddzielonych

i różniących się między sobą, gdy przeciwnie tworzy on rzeczywiście doskonałą, jednoplemienną całość.

« 5) Ściśle mówiąc, plemion niema już w Europie. Dzisiejsze narody utworzyły się z potomków różnych ras i plemion, składając całość zwaną powszechnie społecznością. Jednak przyjmując istnienie plemion, które rzeczywiście różnią się bardzo pomiędzy sobą, następujące cyfry w okrągłych liczbach są najwięcej zbliżone do ich prawdziwej ludności :

Germańskie plemię liczy około 93 miljonów osób.

Romańskie plemię, 86 miljonów.

Słowiańskie plemię, 45 miljonów.

Fino-Mongolskie plemię, 42 miljonów.

Madjary, 6 miljonów.

Turcy, Tatarzy, 5 miljonów.

Liwy, Kuronie i t. d. 3 miljonów.

Dako-Romanie, Macedo-Włochy, 7 miljonów.

Grecy 6 miljonów.

Inne plemiona lub zmieszane, 20 miljonów.

Zatem w Europie (włączając nawet do europejskiej ludności mieszkańców carstwa moskiewskiego ze wszystkiemi zawojowanemi krajami) :

Aryjska rassa liczy około 224 miljonów osób.

Turańska rassa liczy około 56 miljonów osób.

Inne rassy różne, około 33 miljonów osób.

II.

« Ludność Polski (nie zaliczając potomków innych plemion w tym kraju mieszkających) czyli, mówiąc właściwie, **ludność narodu polskiego** następująca :

1° **Polacy-Lechici** pod pruskiem panowaniem :

a) W W. Ks. Poznańskiem	1,200,000
b) W prowincjach pruskich	800,000
c) W górnym Szlązku	810,000
d) Na Pomorzu i t. d.	10,000

Razem około trzech milionów.

2° **Polacy** pod austryjackiem panowaniem :

a) W W. Ks. Krak. i w Galicji **Polacy-Lechici**	3,725,000
b) W górnym Szląsku	250,000
c) W Galicji (Podole, Pokucie i t. d.) **Polano-Rusini**	1,100,000

Razem przeszło pięć miljonów.

« *Uwaga.* Do mieszkańców tej części Polski, która zostaje pod panowaniem pruskiem, nie są tu jeszcze zaliczeni Litwini składający w tym kraju ludność około 150 tysięcy osób. Prócz tych trzeba jeszcze wspomnieć o Polakach wyznających protestantyzm albo mających nazwiska podobne do niemieckich. Tych wszystkich zaliczono w statystykach oficjalnych do Niemców. Ich liczba wynosi przeszło 600 tysięcy.

« W Galicji zaś ilość mieszkańców wyznających religię katolicką, obrządku wschodniego w połączeniu ze Stolicą apostolską, czyli ilość *unitów* dochodzi, według ścisłych urzędowych badań dokonanych w Namiestnictwie, do 2,200,000 dusz.

« Ponieważ zwykle biorą obrządek religijny za jedno z narodowością, przezwano ich wszystkich bez różnicy *Rusinami.*

« Podana ta liczba *Rusinów* halickich nie jest liczbą właściwą, albowiem często nazywają Rusinami wyznawców obrządku ruskiego. *Rusini haliccy* tworzą tylko *piątą część* ludności Galicji, liczącej (wraz z Izr.) około 6 miljonów.

3° **Polacy** pod rosyjskiem panowaniem :

a) W prowincji przezwanej « *Królestwem Pols.* »	4,600,000
b) W W. Ks. Litewskiem (katolicy)	1,280,500
c) W temże W. Księztwie **Polano-Rusini**	4,200,000

Razem przeszło dziesięć miljonów.

« *Uwaga.* Dawne W. Księztwo Litewskie ogarniało prowincje tak zwanej Białej-Rusi, Podole, Wołyń i Ukrainę. Całą tę przestrzeń zatem najwłaściwiej nazywać *Wielkiem Księztwem Litewskiem.* Wszystkie te kraje połączyły się dobrowolnie z dawną pierwotną Polską (czyli z « *Koroną* ») wieczystym aktem zwanym *Unią* i utworzyły *Zjednoczone kraje Polski.* Więc W. księstwo Litewskie stało się *Polską wschodnią* w stosunku do *Polski zachodniej*, to jest do W. Ks. Poznańskiego, Krakowskiego i t. d.

« Zauważyć przytem należy że gdyby dla ludu mieszkającego w W. Ks. Litewskiem i w Galicji przyjąć nazwę *Rusinów* wyłącznie, ci nie powinni być nigdy zaliczani do tak zwanych *Rossjan* (to jest Moskali) z powodów wyżej wymienionych.

« Ogólna liczba Polaków, pod panowaniem trzech rządów, którzy w domowem życiu *mówią po polsku*, wynosi przeszło *piętnaście miljonów.* Dodawszy do tej liczby tych, którzy (z powodów religijnych) niesłusznie zwani są « *Rusinami* » całkowita liczba Polaków używających zwykle w rodzinnem życiu języka polskiego, przechodzi *osiemnaście miljonów.* Nadto, wiadomo że Polacy żmujdzkiego i litewskiego pochodzenia od wieków siebie uważają za Polaków i mówią po polsku, a liczba ich wynosi około *dwóch miljonów.* Co czyni **dwadzieścia miljonów** Polaków, na przestrzeni tworzącej niegdyś odrębne mocarstwo, ogarniającej do czternastu tysięcy mil kwadratowych. Nie zaliczamy tu jeszcze ludu mówiącego po rusinsku.

Wniesienie do Kongresu.

« 1) Te wiadomości wprowadzić do wszystkich zakładów naukowych w całej Europie.

« 2) Spis ludności pod względem etnograficznym powierzać odtąd nie urzędnikom politycznym lecz godnym zaufania członkom naukowych towarzystw. »

Tyle w skróceniu głos S. Buszczyńskiego przedstawiający ludność naszego narodu. Wśród niesłychanych trudności dla wykazania liczb dokładnych, co jest niepodobieństwem z powodu kłamliwych sprawozdań zaborczych rządów, usiłujących dla usprawiedliwienia siebie dowodzić że « Polska istnieć nie może, bo Polaków niema », pośród naukowego chaosu i politycznych sofizmatów, możemy powyższe liczby przyjąć jako *najbardziej zbliżone do prawdy.* Jeżeli Polaków (którym nawet separatyści tego miana odmówić nie mogą) jeżeli nas niema daleko więcej, z pewnością niema mniej (1). Niezapominajmy prócz tych o ośmiu miljonach oderwanych od kościoła rzymskiego.

Z taką siłą Europa, wcześniej czy później, liczyć się musi. A prócz tej siły, *kilkanaście miljonów* tych mieszkańców Polski, którzy wyłącznie nazywają siebie *Rusinami*, tworzą *w zjednoczeniu* cały naród ogromną przeciw azjatyckiemu barbarzyństwu, przeciw wszelkiemu despotyzmowi, potęgę. To tarcza wolności dla wszystkich ludów!

Niema zdaje się potrzeby dodawać iż powyższą o ludności narodu naszego wiadomość powinny powtórzyć i propagować wszystkie z uczciwym kierunkiem niezależne czasopisma polskie ; a nie tylko każdy dobrze myślący Polak lecz każde dziecko polskie powinno umieć ją na pamięć.

INSTYTUCJA CZCI I CHLEBA

Mamy przed sobą sprawozdanie z czynności zarządu tej instytucji i z obrotu funduszów na rok 1883.

Robi ono najlepsze wrażenie, jest bowiem obszerne i dokładne i nic nie zostawia do życzenia pod względem formalnym.

Zarząd nie zakrywa zasłoną swoich czynności, nie bawi się w tajemnicę stanu i uja wniając wszystkie szczegóły, ułatwia publiczną nad sobą kontrolę.

Oddając uznanie dobrze napisanemu sprawozdaniu, wydobywamy z niego kilka faktów, które mogą wszystkich zainteresować i bez myśli nagany zrobimy kilka uwag, które według nas zasługują na to, ażeby je zarząd wziął pod rozwagę.

Z powodu śmierci Karola Chobrzyńskiego prezesa Stowarzyszenia Podatkowego czyli instytucji « Czci i Chleba » i śmierci Ludwika Nabielaka, wice-prezesa, skład zarządu uległ w roku zeszłym małej zmianie. Na zebraniu rady dnia 22 Grudnia 1883 r. wybrano prezesem Stowarzyszenia Władysława Laskowicza z pozostawieniem go przy urzędzie administratora, a miejsce Nabielaka zajął pułkownik Stawiarski.

Obecnie więc skład Rady jest następujący : *Zaleski Bohdan*, prezes honorowy Stowarzyszenia ; *Laskowicz Władysław*, prezes rzeczywisty i administrator Stowarzyszenia ; *Dr. Michałowski Feliks*, wiceprezes, i *Stawiarski Franciszek*, wiceprezes. Członkowie Rady : *Błociszewski Tadeusz*, *Dzikowski Piotr*

(1) Ksiaże Bismark odpowiadający w parlamencie niemieckim (w Marcu 1884 r.) deputowanemu ks. Jażdżewskiemu na mowę mianą z powodu żądania rządu, aby prawo przeciwko socjalistom przedłużone zostało o dwa lata, podał liczbę rzeczywistych Polaków 18,000,000. W tejże mowie uznał właśnie wewnętrzne partji i prześladowanie dyssydentów i protestantów za przyczynę wmięszania się obcych rządów w sprawy Polskie i za przyczynę upadku Polski. (P. R.).

(został członkiem w r. 1883), *Gałęzowski Józef*, *Gasztowtt Wacław* (został członkiem w 1883 r.), *Gorkowski Kanut*, *Dr. Henszel Konstanty*, *Kasparek Józef*, *Mazurkiewicz Wincenty*; *Rustejko Józef*, sekretarz Stowarzyszenia; *Sienkiewicz Artur*, *Staniewicz Sylwester* i *Zaleski Dyonizy*.

Dla ulżenia administratorowi w czynnościach finansowych Rada przydała mu do pomocy jako kassjera p. *Leona Wrześniewskiego*, adjunkta biblioteki polskiej w Paryżu, który będzie ściągał podatek, robił wszelkie wypłaty, utrzymywał kassę bieżącą i prowadził książki kassowe.

Liczba członków założycieli powiększyła się w roku zeszłym o 7-miu. Założycielami nazywają się ci, którzy skapitalizowali swój podatek lub też ofiarowali pewną kwotę na fundusz wieczysty.

Szczęśliwy to był pomysł kapitalizowania podatków, tym bowiem sposobem otworzyło się źródło najpewniejszego dochodu, podatków wieczystych, po śmierci podatkującego płaconych w formie procentu od zapisanego kapitału. Stowarzyszenie posiada 135 członków, którzy swój podatek uczynili wieczystym, czyli skapitalizowali, — w tej liczbie jest już 81 zmarłych, za których płaci podatek zapisany przez nich kapitał.

Pięknym także pomysłem jest wznoszenie pomników dla ludzi Polsce zasłużonych przez tworzenie w Stowarzyszeniu fundacji dobroczynnych ich imienia.

Dwa takie pomniki wzniosło już Stowarzyszenie: dla *Karola Królikowskiego*, założyciela Stowarzyszenia i dla *Klaudyny z Działyńskich Potockiej*. Pomniki te nie ze spiża i nie z marmuru, lecz z ofiary grosza, od którego procent obracanym bywa na cele dobroczynne lub narodowe.

Pomnik Karola Królikowskiego niema w sprawozdaniu oznaczonego celu, nie wiemy więc jakim on jest czy będzie dopiero. Fundusz pomnika Klaudyny Potockiej miał w roku zeszłym dochodu 429 fr. 47 cen., które rozdzielone zostały pomiędzy Polonję Zaliwską, wnuczkę ś. p. pułkownika Józefa Zaliwskiego, uczącej się krawieczyzny i Józefa Żurawskiego uczącego się pozłotnictwa na drzewie.

Do równie chwalebnych i pięknych pomysłów, należy przyznanie pensji za krzyże *virtuti militari*. Nie wielkie to pensje, bo krzyż przynosi rocznie tylko 20 franków, lecz w tych dwudziestu frankach wyrażona jest szlachetna idea łączenia czci z kawałkiem chleba, ta sama, która w dawnej Polsce wynagradzanie chlebem dobrze Ojczyźnie zasłużonych, podniosła do wysokości obowiązku narodowego. W roku 1883 pensje od krzyżów pobierało 22 weteranów.

Istotnym celem Stowarzyszenia podatkowego jest wypłacanie emerytur zasłużonym w sprawie narodowej rodakom.

Cel wspaniały, szlachetny i bardzo pożyteczny. Towarzystwo spełniając go wykonywa obowiązek jaki ciąży na całym narodzie zaopatrywania w środki do życia tych, którzy w służbie dla Ojczyzny wszystko poświęcili i zostali na starość bez chleba i bez dachu.

Takie ubóstwo jest wielkim zaszczytem! W oczach ludzi prawych jest ono prócz tego wielką chwałą. To też do Polaka który dla służby polskiej nie miał czasu pomyśleć o zrobieniu majątku i w gorliwości publicznej poświęcił wszystko, co dla ludzi jest bardzo cennem, zbliżamy się z paszanowaniem najwyższem.

Ale jeżeli wykonanie służby narodowej bez względu na siebie jest powinnością dobrego Polaka, obowiązkiem narodu jest dać mu opiekę i pomoc gdy nastaje wiek niemocy i niedołęztwa, starości lub choroby.

Obowiązek to święty i naród który go nie wykonywa, niezasługuje na to, aby miał sługi wierne i gorliwe.

Jakież więc uznanie należy się Towarzystwu, które podjęło się za naród wykonania tego obowiązku!

Od założenia Stowarzyszenia podatkowego aż do 1883 r. dożywotnia pensja emerytalna była udzieloną 164 weteranom zasłużonym Ojczyźnie. W ciągu 1883 r. przybyło 5 nowych emerytów, oprócz 24 pobierających pensją z funduszów nadetatowych.

Pensje wypłacane jak to widzimy z załączonego wykazu są bardzo szczupłe, od 120 do 240 franków.

Czem chata bogata tem rada, — pensje muszą być stosowane do dochodów Stowarzyszenia. Zachodzi więc pytanie, czy pensje emerytalne mogą być wyższe od tych, które zarząd « Czci i Chleba » wypłacał weteranom?

Stowarzyszenie miało w roku 1883 dochodu 32,395 franków 52 centimów. Z tego dochodu część czwarta musiała być według statutów wniesiona do funduszu żelaznego, reszta więc mogła być wydaną na cele stowarzyszenia to jest na emerytury, na pensje od krzyżów, na pensje nadetatowe i na jednorazowe wsparcia. Towarzystwo na te cele, na żałobne nabożeństwo za ś. p. K. Chobrzyńskiego (59 fr. 90) i na koszta biurowe i administracyjne (687 fr. 18 c.) wydało 23,320 fr. 8 c. Pozostało więc w gotówce 9,075 fr. 44 c.

Chwalebną jest oszczędność administracji, lecz według nas administracja dość dla funduszu żelaznego uczyniła, gdy go powiększyła czwartą cześcią tegorocznych dochodów, te 9,075 fr. które pozostały w kassie powinny były być obrócone na powiększenie emerytur.

Pensje emerytalne są zbyt małe, nikt z nich nie wyżyje, mogą one być tylko pomocą przy innych dochodach. Kto jednak tych dochodów niema, ten przy emeryturze Towarzystwa podatkowego może umrzeć z głodu. Cześć jest wielka, chleba za mało. Zarząd za wiele czyni dla przyszłości, za mało dla teraźniejszości. Ogarnięty chęcią zebrania znacznego kapitału żelaznego, który wynosi już obecnie poważną summę 249,127 fr. 60 cent., poświęca tej chęci względy należne ubóstwu weteranów.

Emigracja wprawdzie bardzo wiele uczyniła dla weteraców, bo oprócz instytucji « Czci i Chleba », wzniosła dla nich dwa domy: przytułku u św. Kazimierza i w Jussy, — lecz pomimo tego, wielu starców po mansardach paryzkich i w miastach prowincjonalnych prowadzi żywot nędzarzy. W obec zaś wielkich potrzeb tych szanownych szczątków wielkiej i sławnej armii z 1831 r. pragnęlibyśmy, ażeby Zarząd mniej odkładał i wykazywał mniejsze pozostałości kassowe, a natomiast więcej czynił dla osłodzenia ostatnich lat twardego na tułactwie żywota zasłużonych mężów. Cokolwiek więcej serca w ekonomii a będzie wszystko dobrze.

Jeszcze jedną mamy uwagę do zrobienia, słuszność której każdy nam przyzna.

Czytamy w Sprawozdaniu następujący ustęp:

« Z powodu licznie zgłaszających się do Zarządu tak z Francji jak z innych krajów i nawet z Polski, o pomoce pieniężne, uważamy za potrzebne ponownie oświadczyć, że instytucja « Czci i Chleba » nie jest Towarzystwem Dobroczynności, że z funduszów jakie posiada, nie może nikomu, *nawet najbardziej potrzebującemu*, udzielać wsparć żadnych i wszelkie prośby w tym względzie musi pozostawiać bez odpowiedzi. Co do pensji emerytalnych przyznają się one *dotąd* tym tylko, którzy wzięli udział w wojnie o niepodległość 1831 r. a są członkami Stowarzyszenia. »

Otóż to zacieśnienie granic działania Stowarzyszenia do emigracji z 1831 r. jest bardzo niestosowne, przykre i niewłaściwe. Dla czegóż weterani z emigracji 1846, 1848, 1863 i innych lat są wykluczeni od emerytury — czyż tylko rok 1831 był narodowem działaniem?

Jest to parafiańszczyzna, odgradzanie się zaściankowe, przeciwne duchowi braterstwa i wspólności narodowej. Powiedzcie, że ci co walczyli w 1831 r. jako najstarsi, muszą być pierwsi uwzględnieni, ale zasadę stawiajcie szeroką, rozległą i całość obejmującą.

Czy kto z Francji, czy z innego kraju a choćby i z Polski się zgłosił, niepowinien być odrzuconym jeżeli instytucja ma charakter polski, narodowy i odzywa się do pomocy całego narodu.

Z kraju znaczne summy wpływają do kassy Stowarzyszenia, bo oto Marszałek Wydziału Krajowego we Lwowie przysyła corocznie z funduszów krajowych 6,263 fr., wiele też innych osób z kraju zasila fundu szami kassę Stowarzyszenia, ten więc fakt przychodów ze wszech stron płynących, powinien i pomoc jednorazową Stowarzyszenia kierować w różne strony.

Pomoc jednorazowa nie jest emeryturą. Jeżeli ją Towarzystwo udziela, więc ma charakter nie tylko emerytalny ale i dobroczynny.

Wszystko co jest ludzkiem, obok dodatniej ma swą ujemną stronę. Niechaj więc nikt nie gorszy się tem, że i nasze Stowarzyszenie podatkowe nie jest bez braków, że ma także swoją ujemną stronę.

Jest ono administrowane wzorowo i z rzadką sumiennością i sprawiedliwością. Ludzie którzy stoją na jego czele są ludźmi dobrej woli i jasnego pojęcia, — wystarczy więc zwrócenie ich uwagi na to, co wymaga zmiany i poprawy, ażeby powziąć słuszną nadzieję, że za ich staraniem instytucja « Czci i Chleba » pozbędzie się cieniów i będzie nie tylko w formie ale i w duchu doskonałą, rozsiewającą obfite a błogosławione owoce miłości i zasługi.

Sam fakt, że taka instytucja powstała pomiędzy nami jest dla narodu zaszczytnym, niechajże przypadnie nam sława, że potrafiliśmy ją wybudować w prawdziwie polskim i chrześcijańskim a więc w wielkim stylu!

ŚWIĘTO JULIUSZA SŁOWACKIEGO W PARYŻU

Urządzone staraniem Tow. byłych Uczniów szkoły polskiej na Batigniolu.

Święto ku czci autora « *Anhellego* » w 35tą rocznicę jego zgonu, odbyło się dnia 3 Kwietnia 1884 r. w sali Towarzystwa Geograficznego, z tą uroczystą powagą, jaka towarzyszyć powinna wspomnieniu jednego z największych poetów, jakich ludzkość wydała.

Sala jak spodziewaliśmy się, była napełnioną. Narachowaliśmy 150 pań i panów obecnych. Nie mamy jednak pretensji, aby liczba nasza była pewną a ilość wielbicieli geniusza nie była znacznie większą od podanej przez nas.

Przy stole przewodniczącego *Wacława Gasztowtta* zasiedli jako assystenci pp. *Józef Gałęzowski, Wł. Chodźkiewicz, Dr. Szwykowski* i *Hertel Maxymilian*.

W zagajeniu wypowiedział p. Gasztowtt powody, które go ośmieliły do przewodniczenia uroczystości Słowackiego.

Ci, którym się to przewodniczenie należało, serdeczni Juljusza przyjaciele: *Józef Reitzenheim, Ludwik Nabielak* i *Cyprjan Norwid* już są w grobie. Przyjaciel zaś, na którego ręku Juljusz oddał Bogu twórczego ducha, bojownik 1848 r. a później arcybiskup warszawski, *ks. Feliński*, po dwudziestoletnim wygnaniu uwolniony, przebywa w Galicji, więc prezydować w Paryżu nie może.

Wszakże i mnie przyjaźń do zajęcia tego miejsca ośmieliła. Ta przyjaźń która się zawiązuje pomiędzy duchem nieżyjącego już autora a duchem uwielbiającego jego dzieła czytelnika. Od lat ośmiu tłumacząc na francuzki język arcydzieła Słowackiego, zżyłem się z jego duchem, przejąłem jego myśli i czucia i ukochałem wielkie to serce, które tak bardzo Ojczyznę i Polskę kochało. Duchowy ten związek przyjaźnią także zwać się może. Niechaj mnie on wytłumaczy z tego, że podjąłem się przewodniczenia uroczystości mającej na celu oddanie czci tak wielkiemu jak Słowacki mężowi.

Wszelka rzetelna wartość jest skromną, pomyśleliśmy, gdyśmy wysłuchali usprawiedliwiania się p. Gasztowtta z przyjętego obowiązku przewodniczenia świętu poetyckiemu, które zdaniem ogółu dla niego z urzędu i z charakteru należało.

I w samej rzeczy, nikt więcej od niego upoważnionym nie jest do przewodniczenia nam w kulcie Słowackiego. Sam poeta wielce uzdolniony, pierwszy wpadł na pomysł urządzania na cześć Juljusza uroczystości takich, jakie urządzano na cześć Adama Mickiewicza.

Ze wszystkich estetyków i krytyków, którzy pisali o Słowackim, niewyjmując Antoniego Małeckiego, żaden według nas nie wniknął jakby należało w nieskończoną głębię ducha Juljuszowego światy obejmującego jednym rzutem wyobraźni, żaden też jak należy nie ocenił istotnej wysokości tego ducha i wszystkich skarbów piękności, prawdy i dobra w nim zawartych. Czy pan Gasztowtt będzie krytykiem tej miary? Jeszcze nie wypowiedział wszystkiego, co ma o nim do wypowiedzenia, jeszcze nie wszystko zbadał co jest w nim do zbadania — to jednak co dotąd napisał i wydał o Słowackim stawia go na czele wszystkich studjujących tego wielkiego poetę.

To wystarcza, ażeby zrozumieć jak chętnie i serdecznie i z jakim uznaniem pośpieszyli rodacy na uroczystość, której przewodniczyć miał Wacław Gasztowtt.

Odczyt *Maxymiljana Hertla* trwał półtora godziny. Ażeby z niego zdać szczegółowe sprawozdanie musielibyśmy mieć przed sobą cały jego rękopism. Pisząc z pamięci o tem cośmy raz jeden tylko słyszeli, możemy tylko opisać wrażenie jakie na nas zrobił odczyt prelegenta, do krytyki bowiem i sprawozdania nie wystarcza sama pamięć. Wrażenie zaś odnieśliśmy bardzo dobre. Pan Hertel dał pogląd trafny na arcydzieła Słowackiego. Piękniejsze z nich ustępy odczytywał z uczuciem i z siłą człowieka dobrze pojmującego myśl tych nieśmiertelnych utworów. Jakiż to wysoki w nich polot fantazji, co za bogactwo kształtów i obrazów, jakiż język kryształowej czystości i piękności, jakaż doskonałość artystycznej formy! Jakaż dalej potęga uczucia i obfitość myśli nowych, wzniosłych a wielkich! Moc w każdem jego słowie się mieści, bo zrodziła go miłość, która była, jest i będzie po wszystkie czasy potęgą twórczą, rodzącą nietylko arcydzieła sztuki ale także i arcydzieła woli ludzkiej czyli niepodległości wolnego narodu. Słowacki jest prorokiem, bo oprócz miłości, miał wiarę, która mu dawała jasnowidzenie przyszłości.

Serdecznie nas ucieszyło przejęcie się pana Hertla Słowackim tak istotne, że zdawało się jakby z nim się cieszył i z nim bolał. Gdy wspomniał o tych, co poezją chcą poniżyć, ażeby tem łatwiej wiarę Polaków w przyszłości Polski zabić mogli, czuliśmy, że serce się mu kraje. Łzy, które mu trysły z oczów przy końcu odczytu i nam się wydobyły z pod powieki.

Wszyscy co bliżej byli prelegenta serdecznie mu dziękowali za piękny odczyt i szczerze go ucałowali.

Pan B. Rubach odczytał wiersz napisany na tę uroczystość. Autora nie wymienił, lecz zdaje się nim być szanowny profesor Szkoły Polskiej na Batiniolu. Deklamacja była równie dobrą jak treść.

Przemówienie p. Gasztowtta zakończyło święto, którego przebieg budził w obecnych uczucia i myśli, jakie się zawsze tworzyć powinny w sercach i głowach narodu, mającego przed sobą wielkie dzieło do spełnienia — jakiem jest oswobodzenie z pod najazdu.

W Galicji w roku obecnym nie tylko *Święta Mickiewicza* były obchodzone, lecz i *Święta Słowackiego*. Te ostatnie od niedawna wprowadzone, staną się jak i pierwsze zwyczajem narodowym.

W tym roku we Lwowie i w Krakowie odbyły się po raz pierwszy święta ku czci *Zygmunta Krasińskiego*, — i te się staną także zwyczajem i uzupełnią także cyklus świąt poetycznego kultu w Polsce!

KORRESPONDENCJE
Kurjera Paryzkiego

Medjolan, 8 Kwietnia 1884.

W dzienniku bolońskim *Stella d'Italia* z dnia 2 Kwietnia 1884 r. znajduje się opis pięknej uroczystości Uniwersyteckiej w Bolonii, podczas której wiele mówiono o Polsce i polskiej literaturze i o polskiej sprawie.

Powodem do uroczystości był list pana Correntego i książki jakie ten znakomity patrjota i uczony włoski nadesłał, przeznaczając je za nagrody dla studentów, którzy ucząc się od pani Malwiny Ogonowskiej języka polskiego lub moskiewskiego, największe w tych językach zrobili postępy.

Otóż dnia 30 Marca w największej sali gmachu Uniwersyteckiego w Bolonii zebrała się liczna publiczność, złożona z profesorów, studentów, pań i panów z miasta przybyłych. Na podwyższeniu zasiadł rektor Uniwersytetu senator *Magni* i zaprosił panią *Malwinę Ogonowską*, aby zajęła miejsce po jego prawej stronie, profesora zaś *Santagate* i zarazem prezesa Akademii Mickiewicza, ażeby zajął miejsce po lewej stronie.

Prześliczna była mowa rektora! Wykazał w niej jak ważną dla narodów ucywilizowanych i pożyteczną jest nauka języków słowiańskich, szczególniej też polskiego, odczytał list Correntego i podnosząc zabiegi czynione przez Akademią Mickiewicza w celu rozszerzenia we Włoszech wiedzy o Polsce, wypowiedział słowa uznania dla tych czcigodnych mężów i pań co jak *Teofil Lenartowicz* przez swoje wykłady o literaturze polskiej lub pani *Malwina Ogonowska* przez nauczanie języka polskiego i rosyjskiego uczynili Uniwersytet boloński ogniskiem nowego naukowego ruchu we Włoszech.

Najznakomitsi mężowie Włoch interesują się tym ruchem i zachęcają młodzież do studjów polskiej literatury i polskich dziejów. List historyka i męża stanu *Cezarego Correntego* i słowa króla Humberta wyrzeczone z powodu zaofiarowania ze swej prywatnej szkatuły tysiąca franków dla Akademii Mickiewicza w Bolonii, przekonywają że piękny ten ruch naukowy, jaki wyniknął z miłości sprawy wielkiego lubo nieszczęśliwego narodu polskiego znajduje się we Włoszech pod opieką wykształconego i szlachetnego monarchy i jego uczonego doradzcy.

Mowa ta z zapałem przez publiczność przyjęta, zasługuje na przekład.

Pani Ogonowska, pierwsza z Polek nauczająca w Uniwersytecie, odebrała w niej hołd tak głębokiego uznania, iż sądzę, że dzień ten pozostanie dla niej najmilszem wspomnieniem. Publiczność swoją dla niej sympatją hucznemi oklaskami objawiała.

Senator Magni po skończonej mowie, przywoływał kolejno najlepszych uczniów pani Ogonowskiej i każdemu wręczył jedno z kosztownych dzieł nadesłanych przez Correntego. Wynagrodzeni zostali za zdumiewające w rzeczy samej postępy w nauce obu języków, wykładanych przez panią Ogonowską: Alfredo Zoccoli, Arturo Romagnoli, Giulio Vivanti, Giuseppe Zuccaro, Gino Dozza, Cesare Vivanti, Silvio Mortara, Attilio Cionnini i Ambrozzio Mussoni.

Spodziewamy się, że niejeden z nich zasłynie na polu literatury i będzie pośrednikiem literackim pomiędzy Polską a Włochami.

W Maju każdego roku miewał w bolońskim Uniwersytecie wykłady *Teofil Lenartowicz*. Bardzo pożądaną jest rzeczą, ażeby zdrowie i w roku bieżącym pozwoliło mu wziąć udział w wykładach.

Słyszeliśmy, że rektor Uniwersytetu Magni i prezes Akademii Mickiewicza profesor Santagata zaprosili oficjalnie *Stefana Buszczyńskiego*, ażeby ostatnich dni Kwietnia lub w pierwszej połowie Maja przybył do Bolonii, dla wygłoszenia w Uniwersytecie kilku odczytów w przedmiocie jaki sam obierze. P. Buszczyński przyjął zaproszenie. Nie można było zrobić lepszego wyboru.

Uniwersytet boloński mając dwóch takich profesorów literatury polskiej jak *Lenartowicz* i *Buszczyński*, posiada prelegentów, nad których nietylko w Polsce i we Włoszech, ale i w Francji i w Niemczech lepszych by nie znalazł. Gruntowna znajomość przedmiotu połączona ze światłem filozoficznie wyrobionej myśli daje rękojmię prawdziwego poglądu. Wszystko, co obadwaj ci pisarze napisali dotąd jest prócz tego jakby ogrzane ciepłem serca, odczuwającego bezpośrednią prawdę, dobro i piękność.

Lwów, 8 Kwietnia 1884.

Posłowie polscy w Radzie Państwa w Wiedniu, rozjechali się na ferje wielkanocne z uczuciem pognębiającem, nic bowiem pożytecznego dla kraju nie przeprowadzili. Popierają oni rząd na ślepo, rząd za to chociaż w nim są dwaj Polacy: Dunajewski i Ziemiałkowski, odpłaca powiększaniem podatków w Galicji i odrzucaniem wszelkich sprawiedliwych żądań, połączonych chociażby z najmniejszym wydatkiem.

Tak umiarkowany człowiek jak *Juljan Zacharjewicz*, deputowany z naszego miasta, złożył mandat nie mogąc się zgodzić z postępowaniem większości Koła polskiego i naczelnika tegoż Koła p. Grocholskiego.

Niezadowolenie z dotychczasowej polityki wzrasta. Jeżeli rząd będzie dalej jak dotąd lekceważył potrzeby Galicji, to skończyć się musi z ową polityką naszych delegowanych dla której skinienie ministra było jedynym programem.

Jak polityka bezwłasnowolna działa demoralizująco na samych posłów, przekonać się można było z zachowania się pana *Chamca* w komissji obradującej nad zniesieniem stempla dziennikarskiego. P. Chamiec ogłosił się za utrzymaniem stempla, dla tego, że rząd nie może się pozbyć dochodu jaki mu przynosi. Czyż można służalstwo rządowe dalej posunąć?

A ten pan Chamiec, nie zawsze był takim biurokratą. Gdy był jeszcze poddanym moskiewskim i był w Żytomierzu w 1863 r. członkiem Wydziału Rządu Narodowego na Rusi, wtedy był bardzo liberalnym.

Rząd Narodowy w Warszawie nie chciał aby powstanie na Rusi miało miejsce. Gdy jednak decyzje pod tym względem zostawił miejscowej władzy, pan Chamiec jej członek wraz z innymi zdecydował, że powstanie wybuchnie na Rusi.

Był to dzielny w tę porę i zdolny człowiek.

Po powstaniu przeniósł się do Austrji, ożenił się z córką czy kuzynką ministra Becka, został szambelanem, hrabią czy baronem, potem starostą, wreszcie posłem tak rządowi oddanym, że wbrew zasadom jakie dawniej wyznawał, wbrew interesowi polskiej prassy, oświadczył się za utrzymaniem stempla, rzuciwszy na Polaków charakter brzydki cień reakcyjny.

Komitet obywatelski w sprawie likwidacji Banku włościańskiego działa w sposób obudzający zaufanie. Rząd odmówił pożyczki miljona reńskich, niewzruszył go los włościan zagrożonych ruiną, ani też upadek kredytu krajowego. Komitet obywatelski niezraził się tą niesłychaną obojętnością rządu wiedeńskiego, jesteśmy tu bowiem wszyscy przyzwyczajeni do tego, że nas traktuje jako obcych, którym jeżeli się co dobrego zrobi to tylko z łaski. Dawniej można było chociaż nie wiele, coś w Wiedniu dla Galicji wykołatać, od czasu jednak gdy ministrem finansów został Polak, p. Dunajewski, skarb państwa szczelnie się dla Galicji zamknął. Pan Dunajewski nigdy na nic niema pieniędzy gdy idzie o Galicję, lecz zawsze ma coś do ściągnięcia z Galicji. Świeżo nie chciał pożyczki krajowej uwolnić od opłat skarbowych. Dawniej, gdy Polaka nominowano wysokim urzędnikiem, cieszyliśmy się z tego, — teraz smucimy się. Polak gdy zostanie ministrem, jenerałem lub innym jakim wielkim dostojnikiem obcego nam rządu, jest tak obrzydliwie wiernym, iż dla tej wierności przesadnie pojętej, poświęca kraj, Ojczyznę, własny naród i sprawia że Polacy gorąco sobie życzyć muszą, ażeby minister czy namiestnik rodak najprędzej ustąpił. Niemiec i Moskal choć rzadko, ale czasem coś zrobią dobrego dla Polaków, Polak na wysokim urzędzie austrjackim, moskiewskim czy niemieckim, nigdy nic nie robi dobrego dla Polaków, z obawy, ażeby go nie podejrzywano o stronniczość dla swoich.

W Krakowie sąd krajowy sądził znowuż jakąś sprawę socjalistów, których do nas wcisnąć się napróżno usiłują. Co to za sprawa nie wiemy, bo rozprawa była tajna i wiadome są tylko wyroki. Skazani zostali: 1) *Marja Zofia Onufrowicz* false Harting, rodem z Kalenkowic z gubernii Mińskiej, nauczycielka prywatna w Krakowie, 21 lat licząca, skazana na 4 miesiące ścisłego aresztu i wydalenie z Austrji. 2) *Józef Gostyński*, false Kucik, rodem z Wierzbicy w gubernii Kaliskiej, 29 lat, bezwyznaniowy, czeladnik stolarski, na 6 miesięcy ścisłego aresztu i wydalenie; 3) *Marjan Piechowski*, rodem z Rokietnia, gubernii Siedleckiej, 22 lat, bezwyznaniowy, cyzelak, na 6 miesięcy aresztu i wydalenie; 4) *Karol Medwiecki* z Niżankowic w Galicji, 24 lat, buchhalter; 5) *Józef Eibenschütz* z Krakowa, lat 20, ajent fabryk; 6) *Edmund Kolbuszowski* z Starej Sieniawy, lat 20, medyk; 7) *Stanisław Polanka* z Kościelnik, 20 lat, malarz pokojowy, na 3 miesiące aresztu; Eibenschütz na 6 tygodni, a Medwecki i Kolbuszowski na 3 tygodni aresztu. Wyroki są łagodne i to nas cieszy, lecz to nas smuci, że młodzi ci ludzie dali się wplątać w socjalne działanie, przeciwne interesowi narodu.

Poznań, 3 Kwietnia 1884.

Do zawodów najbardziej przykrych dla rządu pruskiego jakich doznał w « *Kulturkampfie* » czyli w prześladowaniu katolicyzmu, należy niewątpliwie ten, który go przekonał, iż katolicy więcej cenią dobra duchowe niż pieniądze.

Minister Falck, który z polecenia Bismarka przeprowadzał w sejmie pruskim tak zwane prawodawstwo majowe, podające rządowi środki do ujarzmienia kościoła katolickiego, zaproponował *Sperr-Gesetz* to znaczy zatrzymanie dochodów kościelnych. Majątki djecezji przeszły pod zarząd urzędników cywilnych, a duchowieństwu opornemu niewypłacano pieniędzy, przeznaczonych na jego utrzymanie.

Bismark rachował na to, że ludność katolicka nie zechce nowych ofiar ponosić na utrzymanie kościołów i księży i tym sposobem duchowieństwo zostanie ogłodzone, w następstwie czego będzie zmuszone przyjąć narzucone mu prawa.

Była to próba stanowcza i z tej próby wyszli katolicy z wielką chwałą. Ludność bowiem ponosiła chętnie ofiary, zwłaszcza też u nas i nigdzie z tego powodu, jak to było w XVI^{tym} wieku w Niemczech, od kościoła nieodstąpiła.

Gdy rząd przekonał się, iż prześladowanie religii katolickiej nie złamie jej siły, musiał uznać iż cały *kulturkampf* był wielkim błędem. Począł więc ustępować z drogi, na jaką wszedł, lecz powoli targując się z Papieżem i z parlamentarnem centrum o każdy niemal paragraf prawodawstwa majowego wiodąc długie spory.

Jak rozpoczęcie prześladowania było niepotrzebnem i niegodnem państwa cywilizowanego, chwalącego się tolerancją, tak powolne to cofanie się z targiem niema w sobie nic wspaniałego i niezobowiązuje katolików do wdzięczności za poczynione ustępstwa.

Zwracanie dochodów djecezjom odbywa się kolejno, jakby nie było przyzwoiciej wszystkim odrazu zwrócić co niesłusznie zabrano.

Po zwróceniu dochodów dla djecezji Warmińskiej, Chełmnieńskiej i Hildesheimskiej i po odwołaniu z wygnania biskupów Limburskiego i Monastyrskiego, pozostały tylko dwie archidjecezje pod obuchem zatrzymania pieniędzy kościelnych i złożenia biskupów z urzędu, mianowicie archidjecezje Kolońska i Poznańsko-Gnieźnieńska.

Gdy przyszło na porządek obrad parlamentu żądanie rządu, aby prawo przeciwko socjalistom zostało przedłużonem na dwa lata, wtedy parlament wbrew życzeniu rządu, na wniosek *Windthorsta*, naczelnika katolickiej niemieckiej partji w parlamencie, odesłał prawo przeciwko socjalistom do komisji. Powstała w rządzie obawa, ażeby nie zostało odrzuconem. Ponieważ zaś głosy z centrum będą decydować, więc Bismark zrobił mu nowe ustępstwo, bo tytułem władzy dyskrecjonalnej jaką ma nad Kościołem zniósł wstrzymanie wypłat dla Kolonii.

Mając na uwadze, że władza jego dyskrecjonalna nad Kościołem kończyła się 1 Kwienia, deputowany *ksiądz Jażdżewski* wystąpił w imieniu Koła polskiego w sejmie i dnia 31 Marca r. b. interpelował rząd, czy zamierza w archidjecezji poznańsko-gnieźnieńskiej oddać Kościołowi jego fundusze jak to uczynił we wszystkich innych djecezjach?

Minister oświaty i wyznań *Gossler* na tę interpelacją odpowiedział krótko i ostro, że rząd nie myśli w archidjecezji poznańsko-gnieźnieńskiej znieść zaboru majątku kościelnego i niema zamiaru tłumaczyć się z powodów dla których to czyni.

Ta surowość brutalna dla polskich katolików, która się i w tem objawiła, że nie wszyscy nowo-wyświęceni duchowni Polacy otrzymali od rządu dyspensę, chociaż o nią prosili, oburzyła polskich deputowanych i centrum.

Ksiądz *Stablewski*, wymowny nasz deputowany zabrał głos i w wyrazach bardzo silnych a nawet gwałtownych, napiętnował postępowanie rządu w obec Polaków. Zawsze z Polakami postępuje rząd w sposób różny jak zogółem ludności państwa, wszystkiego im odmawia. Polacy nie są przecież dla tego tylko, żeby płacili podatki i dzieci ich wzięte do wojska wylewały krew swoją dla interesów państwa, ale mają także swoje prawa, według których rząd z nimi postępować powinien szanując ich narodowość i wiarę. Polacy nie są żebrakami, lecz upominają się o to, co im się słusznie należy, co poręczone zostało słowem królewskiem i traktatami międzynarodowymi.

Windhorst mniej gwałtownie lecz z większą jeszcze goryczą nacechował ten postępek rządu z archidjecezją poznańsko-gnieźnieńską. Katolicy wszędzie postępują legalnie i lojalnie spełniają swoje obowiązki państwowe, lecz jeżeli z taką bezwzględnością będą nadal przez rząd traktowani, zmuszeni będą odmienić swoje postępowanie.

Rozprawy były prowadzone w tonie bardzo rozdrażnionym.

Być może, że centrum, które szlachetnie przy nas stanęło, nie da rządowi swego poparcia nawet w sprawie socjalistów.

Rząd zapewne rozwiąże parlament.

Ta wyjątkowość dla Polaków nawet liberalnych Niemców oburzyła!

Otrzymaliśmy od hr. Władysława Platera z Bendlikonu w Szwajcarji następne uwiadomienie:

Z powodu bardzo licznych próśb o stypendja z legatu ś. p. Ostrowskiego podaje się do wiadomości:

1° Że są jedynie przeznaczone dla biednej młodzieży polskiej kształcącej się *za granicą*.

2° Że są rozdawane *nie* w ciągu roku ale *przy końcu roku*.

3° Że są przeznaczone dla kształcących się technicznie w *wyższych* zakładach naukowych.

Inne szczegóły ogłoszone będą w przy-

szłem sprawozdaniu Fundacji Pomocy Naukowej w Szwajcarji.

Do tego zawiadomienia uważamy za obowiązek zwrócić uwagę administratora funduszu ś. p. Ostrowskiego na potrzebę napisania *statutów Fundacji ś. p. Ostrowskiego połączonej z Muzeum Raperswylskim*. Wszędzie tego rodzaju fundacje mają swoje statuta. Ogłoszenie statutów uwolni Administracją od potrzeby ciągłego objaśniania zgłaszających się o stypendja, wtedy bowiem wszyscy będą wiedzieli kiedy można zgłaszać się i kto ma prawo zgłaszania się. Fundacja bez statutów jest jak budynek bez fundamentów. Statut dopiero nadaje fundacji charakter publicznego zakładu czyli instytucji. Samowola ustaje i na jej miejsce występuje prawo jako wskazówka rządów. Potrzeba więc koniecznie napisać i ogłosić statut fundacji stypendjalnej ś. p. Krystyna Ostrowskiego, połączonej z Narodowem Muzeum w Raperswylu.

ROZMAITOŚCI

Z fundacji ś. p. *Pelagii Russanowskiej* nadał marszałek krajowy Dr. Mikołaj Zyblikiewicz jako zastępca kuratora tej fundacji, opróżnione przez zgon ś. p. Djonizego Masłowskiego wsparcie dożywotnie 300 złotych rocznie panu *Leonardowi Rettlowi*, belwederczykowi, zamieszkałemu w domu św. Kazimierza w Paryżu.

* * *

Niedawno zmarł w Monasterze (w Niemczech) Dr. *Schlüter*, wielki przyjaciel Polaków, znakomity estetyk i myśliciel, orędownik gorliwy alumnów polskich w tamecznym uniwersytecie. Nauczył się od nich polskiego języka, tak, iż czytał w oryginale Mickiewicza i Malczewskiego. Ociemniawszy w 60-tym roku swego życia, dyktował płody swojej myśli. Z pomiędzy dzieł jego wymieniamy studjum o naszym Wincentym Polu, drukowane w « *Magazin für in- und ausländische Literatur*. »

* * *

W gazecie wychodzącej w języku moskiewskim p. t. *Sybir* czytamy: « W samym Irkucku przez długi czas nie było innych nauczycieli muzyki, rysunków i nowożytnych języków prócz Polaków i oni też byli najlepszymi nauczycielami tych przedmiotów. Po wsiach i miastach okręgowych zesłańcy Polacy byli prawdziwymi krzewicielami oświaty i nauki. Wielu mieszkańców najodleglejszych zakątków odebrało bardzo przyzwoite wykształcenie i stosunkowo wysoko umysłowo się rozwinęło, dzięki właśnie zesłanym Polakom. »

* * *

Jenerał *Hurko* powrócił z Petersburga na swoją posadę do Warszawy.

Słusznie więc nieprzywiązywaliśmy wagi do pogłosek o jego odwołaniu i napisaliśmy, że po przebłaganiu Niemców w Berlinie, niema już żadnej przeszkody do dalszego sprawowania urzędu w Warszawie.

Dawne, serdeczne związki między Petersburgiem a Berlinem w pełni przywrócone, a gazeta która powtarza myśli Bismarka tak zwana *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* redagowana przez pana Pindtera, nie wstydzi się drukować, że w postępowaniu nieprzyjaznem niemieckiego kanclerza wobec Polaków jest wzgląd na Moskwę.

Wiedzieliśmy dawno o tych wzajemnych względach, wiedzieliśmy, że zbrodnia dokonana wspólnie na Polsce jest kitem który łączy z sobą mocarstwa, co się tej zbrodni dopuściły i dla tego ograniczaliśmy się tylko do notowania faktów, świadczących o wzajemnej nieufności Pruss i Moskwy, lecz z nich nie wyprowadzaliśmy wniosku o bliższej już wojnie, chociaż kiedyś do niej niezawodnie przyjdzie.

Obecnie gdy Moskwa chwilowo się upokorzyła, organ kanclerza pisze, że Polacy pracowali nad tem, ażeby wojnę pomiędzy przyjaciółmi wywołać, gdy się im to nieudało, myślą teraz o rewolucji, że zaś rewolucyjna szlachta opiera się o rewolucyjne duchowieństwo, dla tego rząd niemiecki (to jest Bismark) musiał wstrzymać i nadal wypłatę pensji należnych duchowieństwu w archidjecezji poznańsko-gnieźnieńskiej.

Bezczelność tego kłamstwa i brutalność odpowiedzi Gosslera oburzyła nawet Niemców. My z tego powodu piszemy tylko te słowa: *można być wielkim mężem stanu i jednocześnie płytkim i niezręcznym politykiem. Gdy ten co dokonał wielkiego dobrego dzieła, chce dokonać rzeczy złej w sobie samej i zbrodniczej, odstępują go zaraz rozum i talent i staje się tak niezdarnym kłamcą, jak oto Bismark ile razy przyjdzie mu objaśniać swoją nieuczciwą politykę w obec Polaków.*

Z wielkiem jego zadowoleniem przybył do Warszawy *Hurko*, zupełnie przez Niemców w Berlinie pozyskany, z missją podobno jeszcze gwałtowniejszego prześladowania i wynaradawiania.

Po Warszawie krążą najrozmaitsze pogłoski o tem co ma być. Tak dalece zaś ludność polska przestała się spodziewać jakiejś zmiany na lepsze, jakiegoś choćby cokolwiek ludzkiego postępowania ze strony Moskali, iż tylko same dzikie pogłoski znajdują wiarę. Wszystko co jest najgorsze, uważają za możebne i pewni są, że to Moskale zrobią.

Fakt to wiele mówiący! Przejawia się on tam, gdzie rząd dochodzi do szczytu rozpasania i utracił wszelką podstawę w społeczeństwie.

Pogłosek tych powtarzać nie będziemy. Dość będzie czasu o nich napisać, gdy staną się faktami.

Z Hurką wracają jenerał *Starynkiewicz* i jenerał *Buturlin*. Pozornie nic się niezmieniło, lecz w istocie ucisk się zwiększa i rośnie z dniem każdym.

* * *

« *Warszawskoj Dniewnik* » donosi, że generał *Kochanow*, przemówił w Wilnie do duchowieństwa rzymsko-katolickiego, gdy mu się ono przedstawiało z urzędu, w te słowa:

« Jestem człowiekiem religijnym (!?) i umiem *uszanować wszelkie wyznania religijne* (?) a więc we wszystkich waszych potrzebach, dotyczących spraw czysto religijnych, znajdziecie we mnie zawsze przyjaciela i gorliwego obrońcę. Ale, panowie, jeżeli ktokolwiek z was ośmieli się pod rzeczy wiary podciągać anti-państwową propagandę, jak to już często między wami się zdarzało — to wierzcie mi, że potrafię szybko i energicznie położyć tamę waszej występnej działalności. *I nie myślcie, abym was w podobnych razach oszczędzał lub komukolwiek pobłażał*. Nieoszczędzę, upewniam was, nikogo i *surowo karać będę, ktokolwiek ośmieli się działać w duchu ulubionego wam polonizmu*. »

Naiwny ten *Kochanow*, tak mocno się zastrzega przeciwko podejrzywaniom go o łagodność i ludzkość i tak gorliwie zapewnia, że będzie surowym i nielitościwie karał *polonizm*, jak gdyby ktokolwiek uważał go za zdolnego do poczucia sprawiedliwości i miał go za człowieka, nie zaś za kata mającego missją terroryzowania i niszczenia spokojnych mieszkańców Litwy.

Wiemy, wiemy kto jesteś panie Kochanow i znamy twoją nienawiść do polskiej narodowości i wiemy, czego się mamy po Tobie spodziewać!

Wyczekując od Ciebie wszystkiego co jest najgorsze, wszelkiej niesprawiedliwości i podłości, wierzymy że i twojej złości kres położonym będzie i ufamy, że wreszcie dopełnisz kielicha naszych cierpień, który się wyleje na pohańbienie wieczyste sprawców tych cierpień!

Ufamy w Bogu i w jego sprawiedliwość, a kto ufa Bogu, na tego nie przyjdzie żadna trwoga i Bóg mu da siły do pokonania wszystkich złości ludzkich czyli bestji w psalmach Dawida wspomnianych.

* * *

Na tajnym konsystorzu w Rzymie dnia 24 Marca 1884 mianował Papież następujących biskupów-sufraganów dla djecezji polskich, zostających pod rządem moskiewskim:

1) *Ksiądz Kazimierz Ruszkiewicz*, kapłan djecezji augustowskiej, rektor i profesor teologii moralnej w seminarjum warszawskiem, sędzia jeneralny konsystorza warszawskiego, magister świętej teologii, — mianowany biskupem tytularnym Beriszy i sufraganem warszawskim.

2) *Ksiądz Cyryl Lubowidzki*, kapłan djecezji łucko-żytomirskiej, dziekan łucki, doktór świętej teologii, mianowany biskupem tytularnym Dulmy i sufraganem łucko-żytomirskim.

3) *Ksiądz Antoni Baranowski*, kanonik katedralny żmudzki i kapłan tejże djecezji, profesor teologii w seminarjum duchownem, doktór świętej teologii, — mianowany biskupem tytularnym w Tempe i sufraganem żmudzkim.

4) *Ksiądz Henryk Piotr Dołęga Kossowski*, proboszcz przy kościele N. Panny Marji w Warszawie, rektor akademji duchownej w Warszawie, honorowy kanonik augustowski, doktór świętej teologii, mianowany biskupem tytularnym w Serres i sufraganem płockim.

5) *Ksiądz Karol Pollner*, kapłan archidjecezji warszawskiej, prałat archidjakon kaliski, prezes sądu konsystorskiego, proboszcz przy kościele S. Mikołaja w Kaliszu, magister świętej teologii, mianowany biskupem tytularnym w Troi i sufraganem kaliskim.

Jeszcze nie wszystkie djecezje mają sufraganów.

Uzupełnienie to hierarchii kościelnej tak mocno rozluzowanej byłoby faktem godnym dla rządu chwalebnego uznania, gdyby rząd carski kierował się rzeczywistą tolerancją i nominowanych biskupów traktował po ludzku, nieżądając od nich nic przeciwnego prawu kościelnemu, sumieniowi i narodowości wiernych.

Sprawowanie uczciwe urzędu biskupiego dzisiaj pod rządem moskiewskim jest wydaniem siebie na męczeństwo. Już donieśliśmy czytelnikom kilka faktów bezwzględności, z jaką obchodzą się gubernatorzy z biskupami djecezjalnymi, a zwłaszcza o brutalnem postępowaniu Kochanowa na Litwie z biskupem wileńskim i żmudzkim, — który rozkazał im jakby żołnierzom wprowadzić język moskiewski do nabożeństwa. Oparli

się, gotowi znieść prześladowanie, byle nie zdradzić Boga i sumienia.

Tak, w obecnem położeniu urząd biskupi w Polsce zostającej pod zaborem moskiewskim jest urzędem męczeńskim. Witamy też nowo-mianowanych biskupów z czcią i z miłością, jako przeznaczonych na męczeństwo. Jeżeli który odrzuci je — spodleje i będzie jak parszywa owca.

*
* *

Dnia 29 Marca 1884 odbyło się we Lwowie w teatrze przedstawienie na cześć *Anieli z Kamińskich Aszpergerowej* w dzień jej 50-letniego jubileuszu artystycznego na scenie polskiej. Wręczono jej kosztowne podarunki i wieńce, poczem grano tragedją Juljusza Słowackiego: *Balladynę*. Aszpergerowa grała rolę matki jak zawsze bardzo świetnie i wywoływano ją bez końca.

Bankiet na cześć tej znakomitej aktorki i dobrej Polki, zgromadził wielką liczbę wielbicieli jej talentu.

Pięćdziesiąt lat grywa na scenie polskiej, perjod to czasu nie mały. Dzisiaj już staruszka, nie schodzi przecież z sceny i z każdej roli przyjętej na siębie wywiązuje się wzorowo. Bo też to talent niepospolity. W tragedji, w dramacie i w poważnej komedji, pani Aszpergerowa nie miała wyższych od siebie.

Ona i z *Żuczkowskich Halpertowa* w epoce wielkiego ucisku sceny polskiej pomiędzy powstaniem 1831 a 1861, były niewątpliwie dwie najznakomitsze polskie dramatyczne aktorki.

Halpertowa jeszcze żyje w Warszawie, lecz od lat dwudziestu kilku już nie grywa, młodsza od niej Aszpergerowa doczekała się oto we Lwowie złotego ślubu z sztuką dramatyczną.

*
* *

Gazeta Narodowa donosi:

« Pan *Edward Przewóski*, dziennikarz, rodem z Królestwa Polskiego, wydalony przez austrjackie władze polityczne jako « *obcokrajowiec* » wyjechał 3 Kwietnia ze Lwowa do Paryża. Na dworcu żegnało go grono przyjaciół i znajomych, których sympatję zjednał sobie przez czas kilkuletniego u nas pobytu. »

Gdy w Galicji utworzono samorząd i ogłoszono, że rząd austrjacki *sprzyja krajowi*, niektóre dzienniki napisały, że skończyła się już emigracja. Wielu uwierzyło w skończoną missją emigracji i za złe mieli wszelkie usiłowanie jaśniej widzących patrjotów, dążące do podjęcia pomiędzy nami działań politycznych, naukowych lub literackich.

Tymczasem owo sprzyjanie rządu austrjackiego rozwiało się jak mgła za pierwszym podmuchem moskiewskim i rząd ten jak za Potockiego czasów tak i obecnie nie chce w Galicji tolerować Polaków z zaboru moskiewskiego.

Pisano do nas, że niedawno nakazało namiestnictwo we Lwowie podać sobie listę tych uczniów w gimnazjach galicyjskich którzy pochodzą z zaboru moskiewskiego a nie mają paszportu. Gdyby ich wydalono, byłby to dowód, że rząd austrjacki dopomaga panu Apuchtinowi w Warszawie.

W ostatnich czasach czytaliśmy w dziennikach kilkanaście osób wydanych z Galicji w ręce Moskwy « na własne *jakoby* żądanie ». Innym jak oto p. Przewóskiemu pozwalają udać się na emigrację.

Nie skończy się więc tak prędko emigracja, rządy bowiem obce będą ją ciągle zasilały i pomnażały swojem prześladowaniem. Dopiero zupełne oswobodzenie i utworzenie Państwa Polskiego, położy kres istnieniu emigracji.

*
* *

Czwarty Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu, o którym niedawno pisaliśmy odbędzie się w dniach 2, 3, 4 i 5go Czerwca 1884 r. Wydział gospodarczy Zjazdu zaprosił także czeskich kolegów, kilkunastu już przyrzekło przybyć do Poznania. Odczytów dotąd jest zapowiedzianych 50. Nazwiska niektórych prelegentów wymieniliśmy. Gdy zaś wszystkich niepodobna nam wyliczyć, wspomnimy przynajmniej kilkunastu jeszcze uczonych którzy zapowiedzieli, że będą mieli odczyty na czwartym zjeździe, a mianowicie: Dra Krówczyńskiego ze Lwowa, profesora Dra Kuczyńskiego z Krakowa, Sulimierskiego Filipa z Warszawy, Leona Syroczyńskiego ze Lwowa, Dra Szumana z Torunia, Dra Rydygiera z Chełmna, prof. Dra Godlewskiego z Dublan, Dra profesora Mikulicza z Krakowa, profesora Dra Chałubińskiego z Warszawy, profesora Rehmana z Krakowa, profesora Szokalskiego z Warszawy, Dra F. Chłapowskiego, Dra Reichmana z Warszawy, Dra Tadeusza Żulińskiego ze Lwowa, Drów Edwarda i Władysława Natansonów z Petersburga, Dra A. Szczepkowskiego z Siedlec i Dra Malcza z Warszawy. Czwarty Zjazd będzie więc bardzo licznym i zapowiada plon obfity dla nauki. Czyż lekarze i przyrodnicy z emigracji nie pośpieszą do Poznania?

*
* *

Wymieniliśmy dwóch Polaków *Korytyńskiego* i *Kiszakiewicza* wydalonych bez powodu z Wiednia na zasadzie zaostrzonego postępowania z socjalistami, jednego z nich, w skutek starań księcia Jerzego Czartoryskiego wrócono, to jest Kiszakiewicza. Natomiast wiedeńska policja wydaliła następujących Polaków: technika *Polikiera Henryka* z Warszawy, ślusarza *Rubina Fortunata* z Litwy; nauczyciela *Szwarzmana* z Kamieńca Podolskiego i słuchacza medycyny *Sobolewskiego Edmunda* z Siedlec. Wyjąwszy ostatniego, wszyscy zdaje się są wyznania mojżeszowego. Co policja im zarzucała? nie wiemy. Jeżeli ich wydaliła jako socjalistów, postąpiła niesłusznie, wszyscy bowiem byli ludźmi spokojnymi, oddanymi nauce lub rzemiosłu, żaden agitacją się nie trudnił, a o anarchistach dowiedzieli się z gazet. Wszystkich tych nieszczęśliwych wydano władzom moskiewskim i to właśnie najwięcej nas oburza. Rubin był podobno zbiegiem wojskowym.

*
* *

Gdy mnóstwo Polaków techników w Galicji jest bez chleba rząd i administracja kolei żelaznych posady inżynierów porucza Niemcom lub Czechom a Polaków pomija. Zdawało się, że przynajmniej w ministerstwie zostającem pod zarządem p. Dunajewskiego, będą w Galicji więcej uwzględniać Polaków. Gdzie tam, pana Dunajewskiego Polacy obchodzą tyle co Chińczycy a pod żadnym z poprzednich ministrów Niemców z taką bezwzględnością nie wyciskano z Galicji ostatniego grosza, jak pod jego zarządem. Pamiątką jego ministerstwa skarbu dla Galicji będą powiększenie podatku i powiększenie nędzy, do której doprowadza zdzierstwo skarbowe.

Czasopismo techniczne wychodzące we Lwowie, słusznie użala się na to, iż starszym inżynierem w Wieliczce mianowany został Niemiec z Czech p. Benda, z pominięciem Polaków, posiadających wszelkie prawem wymagane kwalifikacje do tej posady. Jest to nowy dowód owej sławnej « życzliwości rządu dla kraju » i to życzliwości « ministra rodaka » pana Dunajewskiego. Adlatus pana Dunajewskiego, radca *Hankiewicz*, gdy mu w tej sprawie czyniono przedstawienia, odrzekł: « Benda ma kwalifikacje, a że nie umie po polsku, to nic nie szkodzi. » A dlaczegoż pominąłeś pan Polaka mającego jeszcze lepsze kwalifikacje od p. Bendy? Bo chciałeś się przypochlebić Niemcom, zyskać sobie u nich sławę bezstronnego i utrzymać się najdłużej na swej posadzie przez szkodzenie Polakom.

Przykre doświadczenia sprawiły, iż gdy Polaka w służbie austrjackiej, niemieckiej lub moskiewskiej, mianują wysokim dostojnikiem, my się z tego nie cieszymy lecz smucimy; każdy bowiem zaprzepaszcza na urzędzie swoje sumienie polskie i aby się utrzymać na posadzie robi się niesprawiedliwym dla rodaków i polskim interesom szkodzi rozmyślnie. Prawie nie dostrzegliśmy wyjątków, — wszyscy okazują się ludźmi lichego charakteru i odwracają się od Ojczyzny i od swego narodu.

BIBLJOGRAFICZNE WIADOMOŚCI

—Nakładem *Gazety Narodowej* we Lwowie (1883 r.) wyszła w jednym obszernym tomie powieść *Wacława Koszczyca* pod tytułem *Szermierz Przeznaczenia*. Autor jest już znany czytelnikom naszym, pisaliśmy bowiem o jego dawniej wydanych powieściach p. t. *Praca Syzyfa* i *Wybrańcy losu* i wtedy już zwróciliśmy uwagę na jego talent, który mu wyrobił wybitne stanowisko pomiędzy naszymi powieściopisarzami. *Szermierz Przeznaczenia* nie ustępuje co do wartości poprzednio wydanym powieściom. Treść wzięta z współczesnego nam życia, przedstawia stosunki towarzyskie w Wilnie i we Lwowie. Typy i charaktery odmalowane są z wielkiem znawstwem duszy ludzkiej. Koszczyc dokładnie zna ludzi i społeczne oraz polityczne frakcje i stronnictwa. Działanie oddanych Moskalom Swiętojurców, skreślone z dosadnością charakterystyczną Hogartha. Kto nie zna moralnej wartości tych mniemanych przedstawicieli « ruskiego narodu » w Galicji, mógłby autora posądzić o przesadę w ich charakterystyce. Autor jednak nie dopuścił się przesady, cynizm tych płatnych agentów caryzmu przedstawił z malarską wiernością. Kto zna Lwów, ten w postaciach powieści Koszczycowej łatwo odgadnie osoby żyjące i w swojej czynności rozbijającej jedność narodową na gorącym uczynku pochwycone. Tak w rzeczy samej wyglądają bohaterowie Swiętojuryzmu. Gdy już pamięć o nich zaginie, historyk, któryby chciał opisać dzieje ich nieszczęsnej propagandy rozsiewającej pomiędzy Rusinami ziarna niewoli upadlającej, znajdzie w książce Koszczyca wierny ich obraz. Nie możemy dla braku miejsca szczegółowo powtarzać osnowy powieści, dostatecznem będzie, jeżeli w naszej krótkiej wzmiance powiemy, iż jest ona ciekawa i bardzo zajmująca.

Koszczyc się wyróżnia pomiędzy naszymi powieściopisarzami nie tylko oryginalnością pomysłów, lecz prócz tego dążnością wysoko patrjotyczną. Jest to zaleta niepospolita, która powieści jego robi nie tylko pożytecznemi ale także prawdziwemi. Społeczeństwo polskie jest patrjotyczne, zajmują go zawsze sprawy polityczne, społeczne a szcze-

gólniej narodowe, tymczasem z pewnymi wyjątkami powieściopisarze nasi niedotykają stosunków politycznych i walk, jakie całe społeczeństwo prowadzić jest zmuszone z obcymi rządami. Dla tego to ich powieści nie dają dokładnego wyobrażenia naszego społeczeństwa. Koszczyc przeciwnie, kreśli z upodobaniem życie publiczne w swoich powieściach i odkrywa nam walki stronnictw, ścieranie się opinii i tę ogólną dążność do swobodnego i niezależnego bytu, która wpływa decydująco na wszystkie objawy życia polskiego. Pogląd jego wytrawny i zdrowy, bo zawsze z punktu istotnej potrzeby narodowej wypowiadamy. Wyraźna tendencja patrjotyczna zawsze jest u niego w harmonii z wymaganiami estetycznemi; powieści jego nic na tem nie tracą, że autor pisze je dla celów wyższych zrobienia przysługi sprawie narodowej, bo strona artystyczna w nich nie jest zaniedbana. Tym wszystkim, którzy w powieści szukają nie samej zabawy, lecz przedmiotu do myślenia, rozwagi i nauki, polecamy do przeczytania *Szermierza Przeznaczenia*.

— Jeszcze w 1882 r. wyszła w Bruxelli książeczka, zawierająca zbiór poezji pod tytułem *Z Jesieni, przez Henryka Merzbacha.* Przeczytaliśmy je z przyjemnością, znaleźliśmy w nich bowiem wyraz uczuć rzeczywistych i myśli wzniosłych, które poeta z powodu różnych zdarzeń i okoliczności wypowiada łatwo i swobodnie. Natchnienie jego przedstawia prądy duchowe czasu, w którym żyje a ton ironii i sarkazmu w jego lirze, jest wynikiem niezadowolenia i smutku, jaki w każdej duszy z idealnym polotem, wywołuje poziomy kierunek wspomnianych prądów naszego reakcyjnego czasu. Henryk Merzbach jest jednym z nielicznych poetów emigracji z 1863 roku. Mieszka w Bruxelli, gdzie jest właścicielem wielkiej księgarni pod firmą C. Muquardt. Talent jego poetycki dawno jest znany naszej publiczności. W Lipsku w r. 1864 wydał zbiorek swoich poezji p. t. *Z Wiosny*; w Poznaniu w r. 1871 inny zbiorek p. t. *Strzaskana Lutnia* z wspomnień ostatniego powstania. Był przyjacielem zmarłego Włodzimierza Wolskiego i nad grobem jego przemawiał. Za życia korespondowali z sobą wierszami w *Kurjerze Warszawskim*.

— Po otwarciu *Muzeum Pszczelniczego* na Koszykach w Warszawie, w dniu 27 Czerwca 1882 r., wyszedł wkrótce podręcznik informacyjny pod tytułem « *Pszczelnictwo, zbiór wiadomości o życiu i przyrodzie pszczół, do potrzeb pszczelarzy zastosowany, oraz przewodnik racjonalnego prowadzenia pasieki w ulach ramowych systematu Kazimierza Lewickiego* z 36 drzeworytami w tekscie. Warszawa 1882 r. Dziełko to napisane zwięźle, jasno, jako owoc rozmyślań i doświadczeń 20 letnich Kazimierza Lewickiego, wtajemnicza dokładnie czytającego w obyczaje i naturę pszczół. Szanowny autor i założyciel *Muzeum Pszczelniczego* zaniewidział. Pomimo tak przykrego kalectwa, zajmuje się gorliwie hodowlą pszczół w Muzeum, które oddał na użytek publiczny.

— *Dr. H. Wald « O sympatji »* przełożył *Jakób Goldszmit*. Warszawa. Nakładem księgarni G. Centnerszwera, ulica Marszałkowska, 73. 1883. Str. 48. *Cena egz. kop. 30.*

Pod tym tytułem ukazała się świeżo w Warszawie broszurka poświęcona przedmiotowi nader ciekawemu i żywo każdego ukształconego człowieka interesować mogącemu. Rzecz wyłożona jest popularnie i umiejętnie — przykłady zaś wzajemnej sympatji i antypatji nietylko pomiędzy ludźmi ale także i w królestwie zwierząt a nawet i roślin, niejedną wywołują refleksję w umyśle poważnego czytelnika. Językowi tłómacza prassa warszawska i galicyjska jednomyślnie zasłużone oddaje pochwały. Wydanie kieszonkowe i eleganckie. Zalecamy broszurkę tę uwadze naszych czytelników.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie kilku słów następnych w numerze z dnia 1go Kwietnia *Kurjera Polskiego*.

Korespondencja z Krakowa wspomniała: « o pewnym hrabiu na emigracji, który wy« cofał dane wprzódy 50 fr. na obraz Ma« tejki, po ofiarowaniu tegoż obrazu Pa« pieżowi. »

Nie wiemy o kim jest mowa, ale wiemy że nim nie jest hr. Plater, który *ofiary swojej nie cofnął.*

Powzięliśmy wiadomość że ogólne zebranie Towarzystwa Czytelni polskiej, nastąpi w dniu 27 Kwietnia o godzinie 8-ej wieczorem, w zwykłym lokalu czytelni przy ulicy Coquillère pod Nr. 34. Na porządku dziennym stawioną będzie dyskusja nad ogłoszonemi zasadami politycznemi i programem, następnie wybraną będzie komissja w celu sprawdzenia rachunków i przeprowadzenia nowych wyborów.

Nauczycielka, Warszawianka, pozostająca dotychczas w kraju, poszukuje miejsca w Paryżu lub w innych miastach Francji w domu polskim.

Bliższa wiadomość w Redakcji « *Kurjera Polskiego* ».

Le propriétaire-gérant : A. REIFF.

Paryż. — Drukarnia polska A. Reiffa, 9, place du Collège de France